

GŁOS EKONOMIKA

M

D



S

R

**Publikujemy prace uczniów konkursu "Młodzi piszą - list do świata".
Konkurs rozstrzygnięty zostanie 04 czerwca 2016 roku.
ŻYCZYMY POWODZENIA !!!**



MŁODZI PISZĄ – LIST DO ŚWIATA

Obchodzący w 2016 roku jubileusz 200-lecia istnienia Zespół Szkół Publicznych w Jabłowie oraz inicjatywa lokalna "Kociewie - tradycja i przyszłość w kalejdoskopie zdarzeń" zaprosiły do uczestnictwa w Konkursie Literackim "Młodzi piszą – list do świata". Patronat nad konkursem objęli: Towarzystwo Miłośników Ziemi Kociewskiej oraz Magazyn Lokalny VERIZANE. Pomysłodawczynią konkursu jest pani Joanna Popielas – polonistka z ZSP w Jabłowie.

Udział w Konkursie stał się dla uczestników ciekawą przygodą, ponieważ mieli oni okazję zaprezentować własną wizję otaczającego nas świata, postawić pytania dotyczące własnej w nim roli oraz wykazać się swymi umiejętnościami pisarskimi. Organizatorzy zachęcali uczniów i dorosłych w następujący sposób:

"Spodziewamy się listów z przeszłości i przyszłości, pisanych w konwencji poważnej, humorystycznej lub „pół żartem, pół serio”, których myślą przewodnią będzie przesłanie dla Świata - diagnoza współczesności, refleksje nad historią, prognozy na przyszłość i wszystko, co pozwoli nam zrozumieć, czym i jaki jawi się świat Młodym i Młodym Duchem ludziom."

Uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych wykazali spore zainteresowanie konkursem – zgłoszono aż 16 prac, z czego 7 nagrodzono!

Lista laureatów kształtuje się następująco:

1. miejsce – PATRYCJA GUZ, kl. 1 tcr
2. miejsce – WERONIKA SUWALSKA, kl. 4 tct
3. miejsce – KAROLINA BOBKOWSKA, kl. 3 tbt

Wyróżnienia otrzymały: KLAUDIA SZELA (kl. 3 tch), EWELINA FILIPIAK (kl. 3 tbt), MICHALINA MAZUR oraz DOMINIKA KRAUSE (kl. 4 tct).

Pozostałe prace zostały również ocenione bardzo wysoko. Zostały napisane przez:

Aleksandrę Domachowską (4 tct), Aleksandrę Wontka (3 tbr), Jakuba Skuczyńskiego (3 tbr), Martę Suchocką (3 tbt), Barbarę Pirch (3 tch), Kingę Rocławską (3 tcs), Kingę Wierzba (1 tbt) oraz Agatę Dysarz (1 tcr). Jedna praca została nadesłana anonimowo.

Wszyscy uczestnicy wykazali się dużą wrażliwością na piękno języka polskiego. Każda praca była bardzo osobistą refleksją dotyczącą współczesnego świata. Bardzo dziękuję wszystkim za wnikliwe obserwacje, empatię i tolerancyjną postawę. Każda praca wzrusza, intryguje, nie pozwala przejść obojętnie... Warto poświęcić chwilę na lekturę, bo w dzisiejszym zabieganym świecie rzadko mamy czas na refleksję.

Serdecznie wszystkim gratuluję i zapraszam do uczestnictwa w konkursie w przyszłym roku. Warto kontynuować tę tradycję.

Opiekun projektu: Lucyna Bielińska-Sytek

Tutaj, Teraz

Drogi Świecie.

Wszystko u Ciebie w porządku? Widziałam Cię niedawno, mineliśmy się. Ledwo Cię dostrzegłam. Nie wyglądałeś za dobrze... Żle Ci w szarościach.

Czy zima zmęczyła Cię tak samo jak mnie? Wydaje się, jakby wyszła z Ciebie wszystkie kolory. Jesteś taki przygaszony. Taki monotony i bez wyrazu. Ciężko patrzeć na Ciebie, Świecie. Wybacz, że odwracam wzrok.

Czy ciągle za mną tęsknisz? Widujemy się tak rzadko. Rozmawiamy jeszcze rzadziej. Obracamy się w innych wymiarach, które rzadko się stykają. Jednak widzę, jak rozłąka wychodzi nam na dobre. Tobie jest źlej, mnie łatwiej.

Nie lubię, kiedy jesteś taki ponury. Czuję się wtedy taka bezsilna. Bezradna. Nie umiem Ci pomóc. Nie potrafię ulżyć Ci w zimowej porze. Jestem zbyt krucha, by być dla Ciebie podporą. Nie mogę dosięgnąć do Ciebie, by Cię pocieszyć, wesprzeć, a Twój widok smuci mnie i martwi. Wiesz, chyba wciąż mamy na siebie toksyczny wpływ.

Mam nadzieję, że w końcu znajdzie się ktoś, kto zadba o Ciebie. Kto poradzi sobie z Twoimi udrami i pomoże Ci. Tak bardzo chciałabym, żeby ktoś Ci pomógł. Oczyszczył, uleczył. Myślę, że to pomogłoby również mnie. Czy nie byłoby cudownie?

Lubię Cię wspominać, Świecie. Ten kolorowy, zachwycający, cudowny. Nie wiem, czy to Ty dawniej byłeś inny, czy ja. Możliwe, że jedno i drugie. Jednak zauważyłam, że to dzieci patrzą w górę, w niebo, na korony drzew i wysokie budynki. Ciekawe Ciebie, Świecie, nie patrzą pod nogi, nie uważają. Chcą jak najwięcej zaobserwować. Jak najwięcej doświadczyć. Czemu już tak nie robię? Garbię się, spuszcza wzrok, wbijam go w stopy lub chodzik, po którym idę. Nieświadomie Cię unikam...

Czy to znaczy, że przestaję być dzieckiem? Czy to moja wina? Czy dlatego odcięliśmy się od siebie? Wydaje się to dla mnie niemożliwe, jednak może coś w tym jest. Sama nie wiem, co o tym myśleć. Nie jestem pewna czy to z tego powodu nasza relacja wygląda tak, a nie inaczej. Mam nadzieję, że nie. Co o tym sądzisz, Świecie?

Oby w końcu wróciły Ci kolory. Czekam, aż odzyskasz siły i weźmiesz głęboki oddech. Życzę Ci wiosny. Kwitnących kwiatów, zieleni, pulsujących zachodów Słońca, rześkich poranków. Chcę widywać Cię wypełnionego radością. Życzę Ci, żebyś pamiętał o błękitnie nieba, nawet gdy kryje się za gęstymi, ciężkimi chmurami. Nie wahaj się pisać, kiedy Ci źle.

Niecierpliwie czekam na odpowiedź.

Ja

*Guzik

Szkoła ponadgimnazjalna

Starogard Gdański, 16.03.2016r.

Nieskazitelny Świecie,

szukam otoczenia, w którym będę mogła się odnaleźć, spełnić. Świata, który doceni niepostrzeżenie go jako pola walki o przetrwanie dwóch ciał. Jednego przepelnionego złością, nienawiścią i nasyconego fałszem, żądzą władzy, z drugim, które cechuje się miłością, pokojowym nastawieniem, jest gotowe przebaczyć. Ubolewam nad tym, że zło ma to do siebie, że przysłania dobro, choć nie wiadomo jak ogromne by ono było.

Z każdym wschodem słońca, Ty – Świecie, jesteś jak jaskółka na wiosnę. Przy czym ja – pełnym nadziei na lepsze jutro człowiekiem. Dziś naiwność ludzi polega na niedowierzaniu, że to od nich zależy, jaki będziesz. Po prostu nie wiedzą, że sami tworzą swój wszechświat krocząc przez życie. Nie przyjmują do wiadomości, że aby usłyszeć słowa miłości, trzeba się na nią otworzyć, że życie marzeniami nie daje tyle satysfakcji, co życie po to, by je spełniać. Wyobraźnia jest tylko próbą tego, co mogą w życiu zdobyć.

Na szczęście mój sekret to podążanie za tym co kocham, wtedy wszechświat otwiera mi drzwi, nawet gdy wydaje się, że dookoła są tylko ściany. Człowiek, by czuć się spełnionym, ważnym, musi w coś wierzyć. Jedni wierzą w Boga, w Ufo czy jeszcze w coś innego. Ja zaś głęboko wierzę, że jeśli się czegoś bardzo pragnie, całe uniwersum sprzyja potajemnie temu, by to osiągnąć.

Cała potęga pochodzi z wewnątrz człowieka, dlatego też jest pod jego kontrolą. Właśnie od niego zależy czym włada: złem czy dobrem. W każdym drzemie i jedno, i drugie, lecz tylko od dojrzałości emocjonalnej zależy czym się posługuje.

„Nie wierzę, by poezja mogła zmienić świat. Prawdziwi twórcy zła nie czytają wierszy.”

Tak pisała Wisława Szymborska.

Może i faktycznie twórcy zła nie czytają poezji, ale też sami jej twórcy nie mogą nic zdziałać pisząc bez wiary w lepsze jutro. Większość pisze o cierpieniu, jaki to świat jest zły i okrutny. A przecież jesteś dokładnie takim, jakim Cię postrzegamy.

To nie Ciebie należy zmieniać, tylko ludzi, którzy robią z Ciebie pobojuwisko. Właśnie o to mam żal do ludzi...

Niewielu jest takich, którzy myślą podobnie jak ja. Otaczają mnie sami pesymiści, próbujący swym zachowaniem demotywować mnie. Lecz nie bój się, Świecie, ja swojego postrzegania nie zmienię, nie po tym, co już w życiu przeszłam. Mam zbyt silną osobowość, by mogli ją zniszczyć słabi ludzie. Nie czuję do Ciebie ani żalu, ani nienawiści, wręcz przeciwnie, dziękuję za te wszystkie problemy, chwile załamania, ciężkie dzieciństwo, bo dzięki temu wszystkiemu dziś wiem, że nigdy nie pozwolę na kolejne takie przeżycia, zarówno sobie, jak i moim dzieciom w przyszłości.

Jesteś taki, jakim sobie Ciebie wymarzyłam, dajesz mi przyszłość pełną optymizmu. Codziennie budząc się spoglądam na Ciebie tak, jakbym widziała Cię po raz pierwszy. Mogę się nawet pokusić o nazwanie tego zakochaniem od pierwszego wejrzenia.

*Werdzik

Szkoła ponadgimnazjalna

Drogi świecie...

Dokąd tak pędzisz? Dlaczego sprawiasz nam tyle bólu? Dlaczego jesteś tak niesprawiedliwy dla ludzi, którzy na to nie zasługują? Mam tak wiele pytań – a żadnej odpowiedzi. Nikt nie jest nam w stanie na nie odpowiedzieć. Jak myślisz? Bo może największy problem tkwi w nas? Dziś najczęściej myślimy tylko o sobie i przechodzimy obojętnie obok ludzkiego nieszczęścia. Pisząc „myślimy” jestem niesprawiedliwa, bo jednak nie wszyscy tacy są. Są ludzie, którzy widzą to, co się dzieje i próbują coś z tym zrobić. Pomagają. Walczą. Mówią. Robią. Ale dlaczego tych osób jest tak mało? Dlaczego wszyscy nie możemy na to spojrzeć, oddać się głębszej refleksji? Tak wiele potrafimy mówić – tak mało robić. Zazwyczaj ten, który ma wszystko, nie potrafi spojrzeć na problemy dzisiejszego świata. Myślisz, że się mylę? Może.

Codziennie mówi się o tym, że żyjemy w wolnym kraju. Dlaczego, mając możliwość wyrażenia własnego zdania czy opinii, tak często bywamy karceni? Czym jest dla nas wolność słowa, skoro nie możemy w pełni wyrażać tego, co myślimy? Gdy ktoś ma inne zdanie niż wszyscy – już się nie liczy. Gdy ktoś broni własnego zdania – nic nie znaczy. Faktycznie, możemy mówić co chcemy, ale co nam po tym, gdy często później zostajemy „zrównani z błotem”. Nasze myśli, słowa, marzenia tak niewiele dla Ciebie znaczą. Mówi się, że Polska to wolny kraj: bo wolno się rozwija i władzy wszystko wolno. Czy to prawda? Może. To już kwestia sporna.

Dlaczego na świecie jest coraz mniej miłości? Dlaczego wśród ludzi jest tyle nienawiści, ksenofobii i rasizmu? Dlaczego codziennie na naszych ulicach widzimy, jak ludzie szydzą, śmieją się, obrażają i znęcają nad ludźmi, którzy są „inni”? Czy to oznacza, że ktoś jest gorszy? Nie. Wręcz przeciwnie. Ten ktoś jest wyjątkowy. Tak jak każdy z nas. Jest człowiekiem i ma prawo być, kim chce. Dlaczego traktujemy takie osoby gorzej? Martin Luther King kiedyś powiedział: „Miałem sen, iż pewnego dnia ten naród powstanie, aby żyć wedle prawdziwego znaczenia swego credo: <uważamy za prawdę oczywistą, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi>”. Miałem sen, że pewnego dnia, na czerwonych wzgórzach Georgii, synowie dawnych niewolników i synowie dawnych właścicieli niewolników będą mogli zasiąść razem przy braterskim stole. (...) Miałem sen, iż pewnego dnia moich czworo dzieci będzie żyło wśród narodu, w którym ludzi nie osądza się na podstawie koloru ich skóry, ale na podstawie tego, jacy są”. Dlaczego nie możemy traktować siebie równo? Proszę, odpowiedz mi... Przecież to nadal jest możliwe. Ciągłe możemy to zmienić. To wszystko zależy od chęci i spojrzenia na Ciebie pod innym kątem. Niezależnie, czy ktoś jest rasy białej czy czarnej, czy ktoś jest homoseksualistą, czy może innej orientacji bądź innej wiary – powinniśmy się szanować nawzajem. Wystarczy, by ludzie przestali „spoglądać tylko na swój czubek nosa”, otworzyli się na świat i spróbowali go naprawić, bo każdy człowiek jest tylko człowiekiem. Każdy ma prawo być szanowanym. Może przestańmy narzekać, a zacznijmy zmieniać coś w sobie?

Ludzie mają w życiu tyle możliwości i marzeń! Mogą być szczęśliwi lub nie. Korzystać z życia lub tylko na nie narzekać. Kochać lub nienawidzić. Nagle, w pewnym momencie, pojawia się przeszkoda – czasem nie do pokonania. Choroba. Kojarzysz? Jestem pewna, że tak. Znać się pewnie jak „łyse konie”. Nie mówię tu oczywiście o zwykłej grypie. Przychodzi niespodziewanie i niszczy człowieka psychicznie i fizycznie. Nigdy nie mogłam tego zrozumieć. Nagle wszystkie marzenia i plany przestają mieć znaczenie. Niezależnie kim się jest. Może dotknąć mnie, moich bliskich, papieża, prezydenta czy milionera. Jest tak bardzo nieobliczalna. Jedni, tocząc z nią walkę, wygrywają dostając drugą szansę życia, inni przegrywają i odchodzą. Dlaczego tak jest? Dlaczego dotyka to osoby, które niczemu nie są winne? Ludzie odchodzą w młodym wieku, zostawiając za sobą życie, rodzinę i wszystko, na co tak długo pracowali. Największy ból w takich momentach dotyka osoby bliskie. Ból straty. Poczucie niesprawiedliwości, a na końcu to pytanie: dlaczego? Dlaczego ona a nie ja? Dlaczego akurat nie ktoś inny? Smutek pożera nas od środka i zostajemy sami z poczuciem straty i niesprawiedliwości. Ale mimo tego bólu, nie musi tak być. Możemy wstać i się odrodzić. Pokazać wszystkim i Tobie, że jeszcze mamy po co żyć! Że może życie wcale nie jest takie złe. Przecież każdy żyje po coś, prawda? Jeśli się poddamy, jesteśmy przegrani. A jeśli nie spróbujemy, to odpowiedź zawsze będzie brzmiała: nie!

Świecie, świecie... Nadal cisza. Jesteś pełen nienawiści, wojen, śmierci i przelanej krwi. Jesteś świadkiem tak wielu zbrodni i bezsensownych śmierci. Powiedz mi, dlaczego nic z tym nie robisz? Dlaczego wojny nadal trwają, a niewinni ludzie giną? Dlaczego nie możesz doprowadzić do pokoju na całym świecie? Bo przecież to by wszystko zmieniło. Moglibyśmy żyć i nie martwić się o swoje bezpieczeństwo. Moglibyśmy nie słyszeć już o zamachach, terrorze i zabójstwach. Mógłbyś zmienić swoje barwy z szarości na kolor. Czy tak nie byłoby Ci piękniej? Jestem pewna, że tak. Może to i nie twoja wina... Bo gdyby ludzie nie byli tacy zachłanni na władzę i pieniądze, gdyby nie kierowali się złem i nienawiścią – to może byłoby dobrze... Czy pokój na Ziemi mógłby przestać być tylko marzeniem? Bo jeśli tak – to jestem gotowa przestać marzyć.. Wystarczy byśmy przestali kierować się złem i nienawiścią, a zaczęli działać zgodnie z dobrem i miłością, które w nas są.

Świecie! Wyobrażałeś sobie kiedyś, że wszyscy ludzie na Ziemi są szczęśliwi i mają co jeść? Że mogą się w końcu przestać martwić o to, by nie umrzeć z głodu? Co roku tak wiele ludzi umiera na brak jedzenia. A my, ludzie żyjący w krajach rozwiniętych, nie robimy nic, by to zmienić. Pławimy się w luksusach. Wydajemy pieniądze na głupoty. Może nowy samochód? Wycieczka na Karaiby? Nowy telewizor? Tablet? Ale po co? Przecież zamiast tego moglibyśmy pomyśleć o ludziach, którzy nie mają co jeść. Moglibyśmy te pieniądze przeznaczyć na ten cel. Każda mała pomoc mogłaby uratować człowieka. Przecież to niewiele. A jeśli to my kiedyś będziemy potrzebowali pomocy? Powinniśmy pomagać sobie nawzajem. Wystarczy zacząć od drobnostek. Wystarczy zacząć od siebie...

Jak widzisz, masz wiele problemów. Czy jednak je dostrzegasz? Moje życie jest malutkim okruszkiem na Twoim stole. Tak jak każde inne. Jednak razem tworzymy całość. Piękną i niepowtarzalną. Ale tylko wtedy, gdy potrafimy razem ze sobą żyć. W pokoju, miłości i sprawiedliwości. Kiedyś pewien indiański chłopiec zapytał dziadka, co sądzi o sytuacji na świecie? Dziadek mu odpowiedział: „Czuję się tak, jakby w moim sercu toczyły walkę dwa wilki. Jeden jest pełen złości i nienawiści. Drugiego przepełnia miłość, przebaczenie i pokój”. Chłopiec chciał się dowiedzieć, który zwycięży. „Ten, którego karmię” – odparł mu dziadek.

*Mała Mi

Szkoła ponadgimnazjalna

Hej Świecie!

Kolejny raz jestem w otchłani, dopadła mnie czarna rozpacz. Chcę się z niej wydostać, ale to wcale nie jest tak proste, jak mogłoby się wydawać.

Nie zdawałam sobie wcześniej sprawy z tego, jak to wpływa na moją osobę.

Zachowania ludzi są rozmaite. Przecież każdy z nas jest inny, prawda? A więc, wychodząc z założenia, że wszyscy jesteśmy odmienni, człowiek powinien czuć się dobrze w towarzystwie ludzi, których nie zna. Wynika to z ludzkiej natury – z ciekawości wobec świata, która jest w nas od urodzenia. Perspektywa poznawania ludzi, zaspokajania własnej ciekawości, powinna sprawiać, że czujemy ekscytację i radość.

Dlaczego więc tak nie jest? Dlaczego mamy żal do samych siebie o to, jacy nie jesteśmy? Z czego wynika zazdrość?

Wydaje mi się, że znalazłam odpowiedź: Większość ludzi potrafi się dopasować, a nieliczni stanowią margines.

Jak jest?

Odmieńcy przeciwko armii „robotów” myślących, że nad wszystkim mają kontrolę, że wszystko jest na swoim miejscu, że to oni stanowią podstawę, fundament zdrowego społeczeństwa?

Czy jest tak, że odmieńcy są zwykłymi obywatelami, których nie należy naśladować, a często nawet lepiej unikać?

Samo poczucie takiego postrzegania mnie nie byłoby nawet bolesne, gdyby nie to, że słyszę kierowane do mnie sugestie, że jestem potworem. To rani najbardziej.

I wtedy zadaję sobie to kluczowe pytanie: Dlaczego nie jestem jak oni? Dlaczego jestem niedopasowana?

Na akceptację odpowiedzi trzeba mieć siłę. A brzmi ona tak: dzięki niedopasowanym świat ewoluuje, rozwija się, podlega ciągłym przemianom i zaskakuje nas swoimi wcieleniami.

I dalej – należy mieć odwagę by być sobą, by się przeciwstawiać, by działać po swojemu, bez oglądania się na innych. Zawsze jest realna szansa na wyjście z cienia i konfrontację ze światem. Bo on czeka na tych nieprzystających, na tych wszystkich, którzy myślą oryginalnie i nie boją się przeciwstawiać.

Pozdrawiam Was, moi drodzy niedopasowani - *Łoś

PS. Dziś jeszcze jesteśmy cicho, uczymy się, ale w przyszłości dojdziemy na szczyt. A wszyscy dopasowani będą świadkami naszego zwycięstwa.

Cześć, Świecie!

Piszę do Ciebie list, choć nie bardzo wiem, na jaki adres mam go wysłać...

Earth, solar system?

Chciałam pogadać o takich dwóch rzeczach, które rządzą tym światem, możemy?

Widzisz te dwie rzeczy. To (jakkolwiek pompatycznie by nie brzmiało) **miłość** i **nienawiść**.

I wiesz... ostatnio zauważyłam, że coraz więcej jest tego drugiego.

Bo wiesz, Świecie, nie to, żebym się teraz czepiała, ale trochę to zaczyna się robić dziwne, wiesz?

Mam taki pomysł. Może pokażę Ci to na przykładzie pewnego małego kraju: Polski. Kojarzysz coś?

No, więc to jest bardzo **dumny** kraj, jak zapytasz Polaka czy kocha swój kraj, powie Ci, że tak, bardzo! Nic to, że mieszka za granicą od 15 lat, on **kocha** swój kraj.

Polak uważa się też za bardzo tolerancyjnego. Nie ma znaczenia to, że jakiegokolwiek odstępstwo od normy (jesteś gejem?, ateistą?, a może chociaż ekologiem?) jest nagradzane obelgami w stylu "ty pedale" czy "**ty satanisto**".

Polak uwielbia sport. Co z tego, że co drugi mecz kończony jest bójką kiboli, pojawiają się **groźby** pod adresem nieznanym ludzi tylko dlatego, że są z innej drużyny.

Polacy są bardzo religijni. Również nie ma znaczenia to, że siedzą w pierwszej ławce w kościele w niedzielę, by potem wrócić do domu i nazwać syna **nieudacznikiem** i darmozjadem.

Polakom nie można zarzucić tego, że są zakompleksieni. Nie zwracają uwagi na to, że skarpetki do sandałów nie są najnowszym trendem mody, że nie jest mile widziane, kiedy opróżniasz w hotelu barek i wychodząc, „zapominasz” uregulować rachunek. Polak wie najlepiej, jak być powinno.

Widzisz, Świecie? Polska to dziwny kraj, **pełen smutnych ludzi**, którzy niszczą siebie nawzajem. A może, Świecie, dałoby się to jakoś zmienić? Gdyby tak zacząć od własnego podwórka, gdyby tak każdy zaczął? Myślę, że nie byłoby tyle **nienawiści** i smutku tutaj, co? Jak uważasz?

To może małymi kroczkami moglibyśmy doprowadzić do tego, żeby ci ludzie byli **naprawdę tolerancyjni**, by **pozwolili kochać** drugiemu człowiekowi kogo chce i wierzyć, w co chce, nawet jeśli jest to latający potwór spaghetti?

Może tak, zamiast bójki po meczu, lepiej **zrobić grilla**? Ludzie z wrogich klubów spędziliby razem czas o wiele przyjemniej?

Może zamiast siedzieć w kościele w pierwszej ławce, lepiej wrócić do domu i **uśmiechnąć się do syna**? **Przytulić go**?

Może w końcu można by **zrobić coś**, by Polacy jednak **chcieli wrócić do ojczyzny**? **Może nie będą chcieli z niej wyjeżdżać**?

To co myślisz o tym, Świecie? Dobry plan?

*Ewelina33

Szkoła ponadgimnazjalna

Drogi Świecie,

wyrywam kolejną kartkę z kalendarza. Dni mijają nieubłagalnie. Moje życie nabiera tempa, muszę stać się bardziej samodzielna niż kiedykolwiek. Nie wiem dlaczego przychodzi mi to z taką trudnością, może dlatego, że na własnych barkach dźwigam ciężar odpowiedzialności. Kiedy byłam dzieckiem, łatwiej było mi Cię zrozumieć. Nie bądź na mnie zły, oboje wiemy że czasem masz charakterek i potrafisz niezłe człowieka zaskoczyć.

Jeśli obserwowałeś mnie od najmłodszych lat, to zapewne pamiętasz, że z tatą spędzałam dużo czasu. Jeździliśmy na rowerze latem, na sankach zimą, i do lasu na ognisko kiedy zaczynała się wiosna. Mój tata rozpieszczał mnie słodyczami. Tak, wiem, jest świetnym ojcem, choć czasami mam wrażenie, że to się zmieniło od czasów mojego dzieciństwa. Trochę trudniej nam się teraz dogadać. On twierdzi, że nie pozwoli sobie czegoś powiedzieć. Ja nie chcę mu zbyt wiele mówić, bo potem widzę, jak daleko roznosi się to, co powiedziałam. Szkoda tylko, że często jest to zbyt przekręcone. No ale i tak trafiłam na wspaniałego ojca. On opiekuje się całą naszą szóstką. Zawsze to robił i teraz wyrosliśmy na wspaniałych ludzi. Tata dawał mi dużo swojego ciepła, zawsze był uśmiechnięty. Przygotowywał obiady no i zawsze był i będzie dla nas wzorem postępowania.

Co do mamy... kiedy o niej myślę, nadal czuję tę nieposkromioną tęsknotę. Ona wcale się nie zmieniła, tylko pogłębiła. Weszła do mojego serca i często daje o sobie znać. Mama zmarła trzy i pół roku temu. Pamiętam, że dzięki niej czułam się bezpiecznie. Dopiero kiedy ją straciłam, poczułam, że utraciłam też część siebie. Z mamą nie miałyśmy jakiegoś szczególnego rodzaju kontaktu. Kiedy byłam dzieckiem, uwielbiałam kłaść się do niej i przytulać, podczas gdy ona odpoczywała po pracy. Do dzisiaj pamiętam zapach jej perfum i rozpoznałabym go nawet na ulicy. Zazdroszczę wszystkim tym, którzy mają swoje mamy, ale swojej bym nie zamieniła. Niesamowite, jaki ślad pozostawiła na mojej duszy. Dopiero później zaczęłam zauważać, że kiedy wracałam ze szkoły i gadałam jak najęta, ona czasami coś odpowiadała, a czasem milczała. W okresie choroby była czasami bardzo nieobecna, patrzyła w dal, szukając czegoś lub kogoś za oknem. Był taki moment, kiedy powiedziała mi, że za dużo gadam, a ja szukałam jej pochwały. Nadal nie mogę zrozumieć jak to się stało, że jej nie ma. Świecie, masz dla nas choroby, których nawet się nie spodziewałam. Mama miała raka piersi. Dopiero dzisiaj mogę o tym napisać. Kiedyś to do mnie nie docierało, bałam się wypowiedzieć na głos słowo: rak. To małe żyjątko, wyniszcza wiele organizmów na swojej drodze, w dziwny sposób. W środku zabija po kawałeczku, a na zewnątrz nie pokazuje zbyt wiele. Jest cichym zabójcą, oszukującym nasze ciała. Chciałabym, żeby takie straszne choroby zniknęły z Twojej powierzchni, bo jest nas zbyt wielu, którzy straciliśmy bliskich, czując że zbyt szybko od nas odeszli, pozostawiając nas bezradnych i cierpiących. Czasami mam takie myśli, że ja też mogłabym mieć to żyjątko. Ja bym się poddała. Widziałam zbyt wiele. Podziwiam moją mamę, bo przeszła dwie chemioterapie, naświetlania i łykała tabletki. A ja widziałam jak jej ciało marnieje z dnia na dzień. Wiem, że była przerażona, bo i ja byłam. Pozostały mi wspomnienia, miłość i uczucie, że byłam zbyt daleko od mamy, a teraz jestem jeszcze dalej.

Chciałabym Ci jeszcze powiedzieć, że moim życiu wiele się wydarzyło. Były to dobre i złe chwile, które przeszłam, ale wiele mnie to nauczyło. Mam wspaniałą rodzinę i wiem, że w dużej mierze to oni byli dla mnie największym wsparciem. Nabrałam pewności siebie i wyszłam z mojego cienia nieśmiałości. Zaczęłam bardziej słuchać siebie, własnego głosu, który podpowiadał mi, bym zaczęła więcej czerpać z życia. Doceniłam też ludzi, którzy są blisko mnie, mimo tego że na wielu za bardzo się poznałam. Nie wszystkim można w stu procentach zaufać. Myślę też, że jestem weselsza niż wcześniej, żartuję i czasami nawet zagaduję innych. Wiem, kiedy powinnam się wycofać z czyjegoś życia, czując się niechciana. Nadal jestem przerażona przyszłością. Nie umiem snuć planów, przestałam marzyć. To najgorsze, co mogłam sobie zrobić. Zapomnieć jaką siłę dają marzenia. Czas mnie pogania. Musze gonić dni, uczyć się i uczyć. Wiem, że nauka wiele daje w życiu, ale czuję się wyczerpana, właśnie teraz kiedy powinnam najwięcej sobie przypominać przed maturą. Jakoś to będzie, musi. Uważam, że każdy z nas potrzebuje równowagi w swoim życiu i ludzi, przy których stawia czoła temu, co na niego czeka. To on musi decydować, to on musi wiedzieć.

*Akinimodka

Szkoła ponadgimnazjalna

Starogard Gdański, 14.03.2016

Drogi Świecie,

mam niespełna 20 lat i choć wiem, że dla Ciebie to bardzo mało, to chciałabym abyś wysłuchał, co mam do powiedzenia. Pisząc to siedzę w moim pokoju, w moich czterech bezpiecznych ścianach. Boję się wyjść. Mój azyl jest właśnie tutaj, a moim oknem na to, co dzieje się wokół, jest ekran mojego laptopa. Dlaczego się boję? Na zewnątrz czeka na mnie tyle niebezpieczeństw... Nieuważni kierowcy autobusu, którym jeżdżę do szkoły, a nawet sama szkoła i, co gorsza, nauczyciele. Ale prawdziwy problem, leży głęboko w mojej duszy. Obawiam się, że mnie nie zrozumiesz, bo depresję zrozumieć potrafi tylko ten, kto ją ma. Trudno mi o tym mówić i strasznie się tego wstydzę, to trochę tak, jakbym miała zdeformowaną twarz lub fioletowy kolor skóry. Innymi słowy – czuję się, jakbym była inna i dziwna. Ciężko jest żyć normalnie, gdy w twojej głowie siedzi jakiś trol, który psuje Ci wszystkie plany, a wszystkie nadzieje wyrzuca do śmieci. Z depresją borykam się już od najmłodszych lat, jednak wtedy nie wiedziałam, że coś takiego istnieje. Myślałam po prostu, że mam niską samoocenę. Nie wiem, dlaczego Ci o tym mówię. Chyba w głębi duszy pragnę zrozumienia albo moją chorobę traktuję jako usprawiedliwienie, gdy krzyczę sama do siebie, jak bardzo Cię nienawidzę. Według Ciebie człowiek z depresją to ktoś, kto wciąż chodzi smutny i nic mu się nie udaje, ponieważ się nad sobą użala. I właśnie teraz chcę Cię wyprowadzić z tego błędu. Może moja historia czegoś Cię nauczy, w każdym razie jestem przekonana, że nie piszę tego na marne. Gdybym nie powiedziała moim znajomym, że cierpię na depresję, prawdopodobnie nigdy by się nie domyślili. Ach, żebyś widział ich miny, gdy im o tym opowiadałam. Byli w szoku, no bo przecież jak to możliwe, że osoba, która jest tak silna, dobrze sobie radzi a przede wszystkim cały czas się śmieje i żartuje, może mieć depresję? Coś tu jest nie tak. W rzeczywistości często trudno jest dostrzec depresję, nawet osobie, która na nią choruje. Depresja to nie łatka na czole. To wojna we wnętrzu człowieka. Lata praktyki nauczyły mnie, jak ukrywać swoje emocje, by wszyscy wokół myśleli, że jest w porządku. Zamykając się w pokoju na całe dni mówiłam rodzicom, że się uczę, więc się nie czepiali.

Odmawiając kolejnego wyjścia z domu ze znajomymi mówiłam, że mam coś do załatwienia bądź mam inne plany. Te inne plany to było łóżko, słuchawki i płacz w poduszkę. Czasami, a właściwie bardzo często, samookaleczanie się i myśli samobójcze, ale to nieważne, nie o tym chciałam mówić. Zamykając się w swoim pokoju czułam się najlepiej, nikt mi nie przeszkadzał, byłam tylko ja i milion moich autodestrukcyjnych myśli. Powoli odsuwałam się od Ciebie, bo byłeś dla mnie zbyt ciężki do znoszenia na co dzień. Był taki czas, w którym myślałam, że to wszystko to jesienna chandra, problem pojawił się wtedy, gdy mijał już czerwiec, a ja wciąż siedziałam w pokoju. Straciłam motywację do wszystkiego, nawet do grania na gitarze i śpiewu, a przecież tak to kochałam. Nauczyciele ciągnęli mnie po jakichś konkursach, ale robiłam to nie z przyjemności, a bardziej dla wolnych godzin w szkole i dobrej oceny końcowej. I tak oto z zewnątrz wyglądałam na przykładną córkę, która się uczy, ma swoje pasje i dobrze sobie ze wszystkim radzi. Dodam, że na co dzień śmiałam się i żartowałam będąc w szkole. W końcu zdecydowałam się pójść na terapię. Pierwsze spotkanie, rozmowa, ryczenie jak bóbr i diagnoza – głęboka depresja, wymaga leczenia psychiatrycznego, czyli brania antydepresantów. Przeraziłam się i wbrew pozorom była to dla mnie motywacja, by zacząć pracować nad sobą. „No bo jak to, ja? Psychicznie chora czy jak, że muszę brać jakieś leki?” Nie poszłam do psychiatry, bo stwierdziłam, że dam sobie radę bez leków, chodziłam na terapię i zaczęłam pracę nad sobą. Wtedy zrozumiałam, jak bardzo niszczyłam sama siebie, a raczej jak pomagała mi w tym depresja. Przerwałam terapię twierdząc, że dam sobie radę i chyba jakoś mi to wychodzi, skoro moje nazwisko widnieje w miejscu nadawcy, a nie na marmurowej płycie. Kochany Świecie uwierz, że nam, ludziom z depresją, samym jest ciężko radzić sobie ze sobą. Proszę, traktuj nas jak zdrowych ludzi, którzy, tak jak wszyscy, chcą normalnie funkcjonować. Dlatego proszę, w imieniu wszystkich ludzi mających depresję - nie oceniaj nas, nie krzywdź bardziej, niż sami siebie krzywdzimy.

*Malina

Szkoła ponadgimnazjalna

Kochany Świecie!

Od dawna nurtuje mnie kilka pytań: Dlaczego nie jesteśmy takimi, jakimi chcielibyśmy być naprawdę? Dlaczego tłumimy własne uczucia, ukrywając je głęboko w sobie? A może lepiej to wyrzucić z siebie, wygarnąć wszystko i poczuć ulgę?

Utrudniamy sobie sami życie na tej wielkiej Ziemi. Udajemy kogoś, kim wcale nie jesteśmy. Nosimy „maski”, by ukryć nasze „blizny”. Tłumaczymy sobie, że czas leczy rany. Lecz wszystko do nas wraca. Wolimy się schować pod płaszczkiem stłumienia, pogodzenia i zapomnienia, ponieważ tak jest najłatwiej. Boimy się, by przypadkiem ktoś nas nie wytknął palcem.

Spotykamy się, poznajemy, kochamy i nienawidzimy. Często żalujemy minionych spotkań, miłości i nienawiści. Znow niszczymy plany. Jesteśmy niczym marionetki, powielamy czyjeś błędy. Przeżywamy kolejne nieprzespane noce, budzimy się zmęczeni, stroskani. Zamartwiamy się o każdy kolejny dzień. Po co nam to? Dlaczego przeżywamy coś, co i tak się wydarzy? Nie znamy przyszłych dni, nie wiemy jaką niespodziankę szykuje dla nas los. A jednak my już wszystko widzimy czarno, wydaje nam się, że świetnie wszystko przewidujemy.

Zapominamy, że każdy ma własne problemy, których nie znamy. Często nie chcielibyśmy ich poznać, wolelibyśmy ich nie doświadczać.

Miną kolejne dni, pojawią się w naszych głowach kolejne plany i marzenia, ponieważ znow zaczynamy „coś” od nowa.

Dlaczego tak często czujemy się odtrąceni? Czemu kochamy ranić i rzucać słowa na wiatr? Potem użalamy się nad sobą. Który to już raz? Nie potrafimy wziąć spraw w swoje ręce i powiedzieć głośno i zdecydowanie : „Tak, dam radę!”.

Takie podejście byłoby o wiele lepsze. Dlatego starajmy się dążyć do własnych celów, nie patrząc na to, co powiedzą inni. Inni nie przeżyją za nas życia. Spełniamy własne ambicje dążąc krok po kroku do spełnienia marzeń. Noś z dumą, to co masz w sercu, a na koniec swej drogi będziesz mógł powiedzieć : „Jestem zwycięzcą!”.

*Basia

Szkoła ponadgimnazjalna

Bardzo boję się pisać o swoich uczuciach, ponieważ nie lubię ich wyrażać. Uważam, że dzisiejsze czasy są bardzo dziwne. Każdy myśli, że młodzi ludzie nie mają pojęcia o życiu, nie mają więc prawa się wypowiadać. Piszę ten list dlatego, że bardzo dużo już przeżyłam.

Zacznę od tego, że na pozór jestem zwykłą dziewczyną ze wsi. Mam duże poczucie humoru. Tak też mnie odbierają znajomi, zawsze mówią, że lubią ze mną spędzać czas, bo jest wesoło. Niestety, to tylko pozory. Nie lubię się smucić, a jeśli już tak się dzieje, to wolę tego nie okazywać. Cała moja historia jest zamknięta w moim własnym pokoju - w moich czterech ścianach. To właśnie tam wylewam najwięcej łez.

Nie wiem czy to ten świat jest taki, że w wieku 18 lat człowiek jest już zmęczony życiem. W szkole czuję się jak w więzieniu. Cały czas jakieś nakazy, zakazy. Nikogo nie interesuje to, jakie mam potrzeby czy zainteresowania. Nikogo nie interesuje kim jestem. Nauczyciele, oczywiście nie wszyscy, traktują nas przedmiotowo. Wchodzą do klasy na swoje 45 minut, robią co muszą i koniec. Szkoła powinna uczyć tego, jak mamy sobie radzić z problemami, które spotkamy w życiu na co dzień. Jak mamy sobie radzić, skoro uczy się nas wg schematu? Pokazuje się schematyczne wytyczne jak poradzić sobie z sytuacją, w której zapewne nigdy się nie znajdziemy?

Kolejną interesującą mnie sprawą (jak pewnie każdego człowieka) jest miłość. Myślę często, co to jest takiego? Czy można kogoś nauczyć kochać? Dać wskazówki dotyczące tego, jak radzić sobie z tym, że w pewnym momencie nie potrafimy zapanować nad uczuciami, poukładać ich, zrozumieć... . Może dlatego nie umiem wyrażać uczuć. Każda miłość jest inna w zależności od tego, kogo obdarzamy uczuciem. Często słyszę frazesy, typu „jesteś jeszcze młoda i nie wiesz co to miłość, przecież jeszcze się nie zakochałaś”. Niestety, kochałam bez wzajemności, wiem co to znaczy i wiem jak mocno to boli. Cały czas wierzę, że wszystko co najpiękniejsze jest jeszcze przede mną. Po prostu jak każdy człowiek, jak każda kobieta chciałabym być kochana. Potrzebuję uczuć. Chciałabym się wtulić w bezpieczną strefę i choć na chwilę zapomnieć o problemach.

Nie wiem czy pragnę od życia zbyt wiele?

Dziś rozumiem, że każdy człowiek musi w swoim życiu doświadczyć cierpienia.

Ja doświadczyłam – umarł mój przyjaciel. Właśnie dlatego bałam się pisać ten list, bo gdy tylko wracają wspomnienia, po policzku płyną mi łzy, zresztą tak jest i teraz. Właśnie mija pół roku od jego śmierci. Tamten dzień pamiętam jak dziś. Kiedy dostałam od niego SMS-a z pytaniem czy jadę z nim i kolegami na przejażdżkę. Zawsze lubiliśmy jeździć. Nie mogłam tego dnia pojechać, bo musiałam odebrać auto od mechanika. Umówiliśmy się, że jak wróci, ma do mnie dojechać. Już nigdy nie przyjechał..

Wróciłam późno do domu, moja mama bardzo zdenerwowana już dzwoniła z pytaniem gdzie jestem, bo u nas jakiś poważny wypadek jest. Postanowiłam pojechać z mamą, sprawdzić.. co się dzieje... Zatrzymały nas sygnaly straży pożarnej. Oczywiście z ciekawości poszłam zobaczyć co się stało. Kiedy ujrzałam TO auto wręcz przyklejone do tego drzewa, miałam mieszane uczucia. Podszedł do mnie kolega strażak i powiedział, że jeden z moich kolegów nie żyje. Nie wiedziałam, który. Poleciał, żebym pojechała na pogotowie i sprawdziła, kto przeżył.

Oliwer był moim przyjacielem, a Adrian tylko znajomym. Zobaczyłam Adriana...

Nigdy nie zapomnę tego, co przeżyłam tam na miejscu. Krzyk, płacz i myśl, że też mogłam brać udział w wypadku. Teraz, gdy zamykam oczy, widzę tylko samochód wbity w drzewo oraz Oliwera który leżał tam przykryty złotym kocem. Był tam całkiem sam, a zawsze wokół niego było mnóstwo znajomych. Ten koniec, ta pustka w moim życiu... myśl, że już nigdy go nie spotkam, że nigdy do mnie nie napisze...

Zaczęłam wegetować. Nie żyć, wegetować.

Zabrakło wsparcia ze strony mamy. Tata nie był na miejscu, pracował...

Na szczęście siostra była przy mnie.

Pogrzeb. Widzę opadającą trumnę i nie dowierzam. On już nie podjedzie pod mój dom?

Nie życzę takiej sytuacji nawet najgorszemu wrogowi. Czasami dopada mnie myśl, że lepiej by było gdybym też jechała tym samochodem... Miałabym już spokój, mogłabym być aniołem stróżem moich rodziców. Sama nie wiem...

Mam też wyrzuty sumienia, z którymi ciężko się żyje. Przecież może gdybym pojechała, nie jechałby tak szybko, upominałabym, żeby zwolnił.. Miałam żal do Pana Boga, że mi go zabrał. Zadawałam sobie pytania: dlaczego akurat on? Co takiego zrobił? Przecież był taki młody. Nie ukrywam, że zważyłam w moją wiarę. Nie mogłam się z tym pogodzić. Jednak wiara odgrywa dużą rolę w moim życiu i jest mi potrzebna. Dlatego pogodziłam się z tym. Thumaczę sobie po prostu, że tak miało być i teraz jest moim aniołem stróżem, który wspiera mnie w trudnych momentach, zawsze przy mnie jest. Dużo do niego mówię i wierzę, że gdzieś tam daleko mnie słyszy. Teraz już za późno, nic nie wróci mu życia. Już wiem na kim naprawdę mogę polegać. Pamiętam, kto w tej sytuacji był przy mnie. Moje trzy przyjaciółki wiedziały jak mi ciężko i mnie nie opuściły. Niestety, znajomi których uważałam za przyjaciół, pokazali że nie można na nich polegać. Nawet nie zapytali jak się czuję. Denerwuję mnie opinia ludzi w mojej miejscowości, bo tu każdy o sobie wszystko wie. Mam taką swoją paczkę. Sporo osób mówi, że to taka mała rodzina. Dużo czasu spędzamy na świeżym powietrzu, czyli na przystanku. Po śmierci Oliwera, gdybym nie te przystankowe pogaduchy, nigdy bym się nie pozbierała. To oni dawali mi siłę. Zresztą wszyscy byli załamani i każdy nawzajem się wspierał. I reakcja tej małej społeczności: tylko pała papierosy i piją alkohol, no przecież dzisiejsza młodzież się nie nadaje do niczego i tylko to potrafią robić.

Zostałam wychowana w erze bez telefonów i komputerów. Jako dziecko bawiłam się ze znajomymi na boisku. Teraz osoby z mojej miejscowości, które widziały nasze dzieciństwo, uważają że my nie mamy przyszłości. Za co się nie zabierzemy i tak nam nie wyjdzie. Zastanawiam się, jak mam osiągnąć jakiś cel w życiu, skoro na starcie zostaje skreślona?

Moje relacje z rodzicami też nie są najlepsze. Tylko dlatego, że mam swoje poglądy i własne zdanie. Mama nie akceptuje tego, że nie jestem jak moja siostra. Nie zgadzam z narzucaną przez nią wizją świata. Chcę coś osiągnąć w życiu, spełniać swoje marzenia, a nie tylko realizować niespełnione ambicje mojej mamy! Wiem, że chce dla mnie jak najlepiej, ale ja chcę się uczyć na własnych błędach! Z zewnątrz nasze wspólne życie wygląda modelowo.. Fakt, może i tak jest. Tylko ja mam wrażenie, że jestem jakaś inna, bo mi to nie pasuje! Nie czuję się dobrze we własnym domu. Nie mogę wyrazić swoich uczuć, bo się boję. Wyśmiania i tego, że mama powie, że przesadzam. Rodzina powinna wspierać, ja oparcie znajduję sama w sobie. Na ile mi to wystarczy? Wracam do domu i zamykam się w pokoju, bo wiem, że tylko tam mogę pomyśleć.

Niestety, w mojej mamie nie mam przyjaciółki na tym etapie mojego życia. Zazdroszczę koleżankom, które opowiadają o swoich relacjach z mamą. Kiedy piszę ten list, moja mama pyta mnie, jakie JA mogę mieć przemyślenia?! Tak jest zawsze, gdy próbuję nawiązać kontakt. Mama mówi, że każdy chciałby wieść życie w taki sposób, jak mi jest to dane. Gdyby tylko zrozumiała, że szkoła nie jest całym moim światem! Pracuję już rok! Ale szkołę trudno pogodzić z pracą, czasami jestem śmiertelnie wręcz zmęczona.

Cieszę się, że w tak młodym wieku nie jestem już zależna od rodziców. Czasami się zastanawiam jednak czy zbyt szybko się nie usamodzielniałam. Moi rodzice nie widzieli problemu, kiedy moja siostra w wieku 25 lat nie miała pracy. Ja szybciej się usamodzielniałam, więc tego się już ode mnie oczekuje do końca życia. To los mojej siostry pozwolił mi dostrzec, że ważne jest, aby realizować własne plany, nie plany rodziców. Ona spełniała oczekiwania mamy, bo studiowała. Ale w tej chwili nie pracuje w zawodzie, bo inne rzeczy stały się dla niej ważniejsze, wreszcie uwolniła się od wizji rodzicielskiej!

Dlatego moim największym marzeniem po ukończeniu szkoły jest ucieczka z mojego dotychczasowego środowiska. Chcę znaleźć swój własny świat. Chcę zacząć wszystko od nowa. Bo tutaj nie widzę dla siebie przyszłości.

Cieszę się, że mogłam napisać ten list, bo przynajmniej tutaj mogłam wyrazić to, co czuję.

Dziękuję za wysłuchanie!

*Czama
Szkoła ponadgimnazjalna

Każdy z nas pewnie się zastanawiał chociaż raz nad tym, czym jest człowiek, co oznacza w świecie i co ze sobą niesie samo bycie nim. Odpowiedzią na to pytanie na pewno nie jest anatomia człowieka, a raczej nasze jestestwo, to jak postępujemy i jak nas to zmienia.

Niemal każda wiara, która powstała do tej pory, mówi o tym, gdzie umiejscowiony jest człowiek. Znajduje się on pomiędzy istotami boskimi, doskonalszymi i bardziej dobrymi od nas, a istotami demonicznymi, wypaczonymi, gniewnymi, zawistnymi.

Na pewno znajdą się osoby, które powiedzą, że jest to zwykły podział na dobro i zło, altruizm i skrajny egoizm, ale tak jest rzeczywiście? Czy wszystkie czyny można tak łatwo przypisać jednej ze stron? Zastanówmy się, po której ze stron sytuujemy się jako ludzie.

Bliżej nam do dobrotliwych aniołów czy gniewnych demonów? Można także powiedzieć, że jesteśmy pomiędzy niebem a piekłem, tak jak usytuowana jest powierzchnia ziemi. Ale czy to oznacza, że jesteśmy istotami nie dość dobrymi, aby śpiewać razem z aniołami, ani dość złymi, by wyc z demonami? A może jesteśmy jeszcze czymś więcej niż anioły lub demony? Może mamy w sobie anielską dobroć i demoniczną zawiść? To oznaczałoby, że możemy się stać istotami równymi aniołom, jeśli nasze czyny będą urzeczywistnieniem tego, co w nas dobre, a gdy nasze czyny będą odzwierciedlały naszą demoniczną naturę, to możemy stać się równie potworni jak demony. Ale nie istnieją ludzie, którzy „karmią” tylko jedną ze stron, ponieważ życie także nie jest stałe i nie daje nam stale tego samego. Daje nam smutek i radość, ból i ukojenie, nienawiść i miłość, pustkę i szczęście. Nawet jeśli uparcie podążamy za swoimi ideałami i nie uginamy się pod najsilniejszymi ciosami losu, to i tak, cząstki uczuć towarzyszących nam w tych chwilach, pozostają z nami, zostaje pamięć o nich. Nieraz także, najpiękniejsze ideały ludzi dążących za pomocą własnych czynów do celów przepelnionych miłością, zostają zdeptane przez innych ludzi, często nieświadomie. Część tych osób dalej uparcie, jak ślepcy, podąża w tym samym kierunku, ale są też osoby, które rozumieją, że ludzie nie mają w sobie tylko dobra i nieraz dla zwykłej zabawy zgaszą światło, którym chcemy obdarzyć nam bliskich, zdepczą kwiat naszego serca, którym chcemy obdarować ukochane osoby. Ci z nas, którzy pozostaną ślepi na ludzkie zło, potkną się jeszcze wiele razy, możliwe, że nawet będą się przewracać do końca swojego życia nie spełniając swojego celu. Ci natomiast, którzy dostrzegą to, jaki naprawdę jest każdy z nas, mogą podążyć dwiema drogami. Pierwsza jest usłana kolcami, nienawiścią, gniewem, działamy krzywdząc każdego, kogo spotkamy, ponieważ rana w naszych sercach będzie tak dotkliwa, że nic nie będzie w stanie jej zasklepić. Drugą możliwością jest zaakceptowanie tego, co jest w ludzkich sercach, i odkrycie tego, jaką osobą jest się naprawdę i jakie stworzymy w sobie proporcje demona i anioła.

Będziemy mimo wszystko obdarzać osoby tego warte naszą pomocą, przyjaźnią, zaufaniem, sympatią, miłością, szczęściem. A osoby, które będą nas ranić, często bez żadnego powodu będziemy pomijać, odtrącać, nieraz także ranić, aby oprócz nas nie zraniły osób, które obdarowujemy naszą anielską naturą. Dlatego potrzebny jest nie tylko anioł zapisany w nas, ale także demon, który pozwoli nam się bronić i walczyć o nasze cele! O to, co jest dla nas naprawdę ważne! Nie możemy jednak zapomnieć, że oprócz anioła i demona, na nasze jestestwo składamy się także my sami. To my musimy pamiętać co nami kieruje, dlaczego to robimy i jak daleko się posuniemy, aby chronić to, co nam drogie. To my musimy nieraz sobie przypomnieć gdy upadamy, dlaczego wcześniej się nie poddaliśmy i zawsze się podnosiliśmy, bez względu na coraz to nowe rany na naszych sercach, nikt inny nam o tym nie przypomni. Nikt nam nie powie, co jest dla nas najważniejsze, jeśli sami o tym zapomnimy. Dopiero, gdy znajdziemy ten idealny balans pomiędzy demonem i aniołem w sobie oraz znajdziemy miejsce dla siebie w tym wszystkim, będziemy mogli spełnić nasze marzenia, odnaleźć samych siebie, znaleźć swoje miejsce na ziemi i być prawdziwie szczęśliwymi.

Wiele osób szuka na siłę tego wyważenia, ale nie przynosi to efektów. Wiele osób nie myśli w ogóle o tym a z łatwością odnajduje ten idealny stan. Przychodzi on do nas w swoim czasie, gdy osiągniemy odpowiednią dojrzałość umysłu i ducha. Możemy powiedzieć, że nic takiego nie ma i jest to zwykły wymysł, ale zastanówmy się czy nasze czyny nie zmieniają naszego charakteru, nie zmieniają nas? Czy gdy bliskie nam osoby zdradzą nasze zaufanie, nie jest nam trudniej zaufać nowo poznanym? Czy nie chcemy się na nich zemścić? To i tak będzie w nas i będzie nam towarzyszyło przez całe życie, a może i po...

Nie jest mi dane jeszcze poznać odpowiedzi na te pytania. Proszę was wszystkich nie o zgodzenie się z tym, co tutaj przeczytaliście, a o zadanie sobie pytań, które tutaj padły, a także pytań, które pojawiły się w waszych głowach podczas czytania tego tekstu. Po przemyśleniu tego spójrzcie na ten tekst i zastanówcie się czy jest on dla was czystym teoretyzowaniem, czy może światłem, które ma zwrócić waszą uwagę na nasze jestestwo i jego istotę?

*Jedenastka

Szkoła ponadgimnazjalna

Lubichowo, 16.03.2016

Kinia

Mieszkanka świata

Świat

Drogi świecie!

Dlaczego jesteś taki niesprawiedliwy? Dlaczego pozwalasz, aby ludzie dzielili się na kategorie: biedni - bogaci, zdrowi - chorzy, sławni – skromni? Czemu nie możesz nas traktować równo?

Chciałabym, aby na naszym świecie żyli ludzie, którzy traktują innego człowieka z życzliwością, po przyjacielsku. Chciałabym, aby każdy człowiek miał tę samą wartość. Dlaczego istnieją wojny, czemu ludzie muszą tak cierpieć?

Dzisiaj emocje, które przeważają, to nienawiść, zazdrość, poczucie krzywdy i chęć zemsty. Ludzie powinni być radośni, pomocni wobec bezbronnych. Nie potrafimy się cieszyć tym, co mamy, nie potrafimy korzystać z życia. Ludzie są dla siebie życzliwi tylko wtedy, gdy świat się wali, gdy następuje katastrofa. Wtedy dopiero doceniamy drugiego człowieka. Na dzień dzisiejszy rządzi sława i pieniądz. Niektórzy ludzie zrobią wszystko, aby być sławnym, poniżą się, zejść do najniższego poziomu, wybierają nieprzyzwoite zachowanie.

Dzisiaj, człowiek bez pieniędzy niewiele osiągnie, ponieważ częstym zjawiskiem jest korupcja. Wiem, Świecie, że mam do Ciebie wiele pytań, na które pewnie nigdy mi nie odpowiesz. Ale mam do Ciebie prośbę. Wystarczy, że zmienisz tok myślenia ludzi, a wszystko powinno się wyprostować. Uważam, że problemem jest to, że ludzie sami sobie robią krzywdę, niszczą cały świat.

Niech ludzie są pozytywnie nastawieni, niech cieszą się życiem, niech czerpią ze świata pozytywną energię pełnymi garściami. Niech czują, że żyją. Świecie, daj ludziom ciepłe barwy, a myślę, że i Ty staniesz się barwniejszy, ponieważ w tym momencie jesteś szary, ponury i brzydki.

Kochany Świecie! Chcę Ci podziękować za życie, za moją rodzinę, przyjaciół, za perspektywę na przyszłość. Naprawdę bardzo dziękuję. Ale tak jak mówiłam, proszę - daj ludziom dobrą energię, a wszystko stanie się piękne, kolorowe i pozytywne. Ty staniesz się szczęśliwszy.

Twoja mieszkanka, która jest bardzo pozytywną i radosną osobą ;)

*Kinia

Strachów, 21.10.2026

Drogi Świecie,

Mam na imię Kornelia. Jak widać piszę z przyszłości. Trochę dziwne, nieprawdaż? Dzisiaj są moje 27. urodziny, a właściwie już ich ostatnie minuty. Ni stąd, ni zowąd dopadła mnie chęć rozmyślań na różne tematy. Mam kilka pytań i rad, dlatego też piszę ten list.

Jak co roku, urodziny spędziłam sama, w bezdennej studni wspomnień. Rozmyślałam nad tym, co się w ciągu tego jednego roku wydarzyło. Przeglądałam zdjęcia, czytałam wiersze napisane latem. Rutyna. Jednak tym razem poszłam o krok dalej. Zaczęłam przypominać sobie czasy dzieciństwa, dojrzewania, czas nastoletniego buntu. I tak się zastanawiam, co się stało? Gdzie to wszystko zniknęło? Świecie, dlaczego tak drastycznie się zmieniłeś?

Codziennie patrzę na moich rówieśników i ich wzajemne relacje. To zupełnie co innego niż 10 lat temu. Co na to wpłynęło? Czy tylko wiek ma tu znaczenie? Ludzie poustawiani jak w zegarku, każdy w swoim żywiole, wszyscy z klapkami na oczach przemieszczają się wśród „zawartości tej samej szufladki”. Brakuje im tylko plaketek z wydzielonym sektorem, w którym mogą egzystować. Ludzie obrali sobie konkretną drogę życia, która nie pozwala wejść na inną ścieżkę. Toleruję to, że każdy ma swoje poglądy. Mamy do tego prawo. Jesteśmy istotami obdarowanymi przez los cudownym darem posiadania uczuć, ich odczuwania i rozmyślenia nad nimi. Powinniśmy pamiętać, że otrzymaliśmy też mózg – miejsce, w którym wszystko się zaczyna, gdzie wszystko się tworzy. Mamy wysoko rozwinięty rozum i własną wolę. To czyni nas wyjątkowymi wśród wszystkich istot żywych. Tylko czy wszyscy wiemy jak poprawnie te dary wykorzystać? Nie wszyscy są otwarci na wszelkie nowości, które przysyła nam świat, które ukazują media, głosi kościół czy jakiś nikomu nieznanymyśliciel. Tutejsze społeczeństwo nie lubi ryzyka, a nawet boi się go. Większość trzyma się bariery wykonanej z najtwardszych materiałów, która w ich odczuciu nie ma prawa się zepsuć, uszkodzić. Ludzie wzajemnie przydzielają się do różnych grup nadając bezpodstawnie miana, np.: wierzący, ateista, człowiek lewicy, hippis czy inne. Wielu z nas chce się określić jako członek jednej z grup, potrzebuje tego. Nic w tym złego, dopóki znamy granice swojego postępowania i wiemy czym jest tolerancja oraz wzajemny szacunek. Ważne jest, żeby członkowie poszczególnych grup, do których sami się „wpisali”, nie atakowali ludzi spoza niej. Podobne myśli nachodziły mnie w wieku 17 lat. Wydaje mi się, że wtedy byłam za młoda, żeby się tym jakoś przejąć i coś z tym zrobić. Teraz sądzę, że jednak powinnam się wtedy zebrać w sobie i pokazać otoczeniu co JA, człowiek myślący, sądzę na ten temat. Nielogiczne jest bać się być sobą. Przecież wszyscy mamy do tego prawo! Czemu wtedy nikomu o tym nie powiedziałam? Czego tak właściwie się bałam? Odpowiedź jest prosta: opinii. To ona blokuje nas przed wyrażaniem siebie. Strach przed przydzieleniem nas do określonego „sektora życia”. Nie powinno tak być.

Piszę ten list w 2026 r. Czasy się zmieniły, w moim odczuciu na gorsze. Uważam, że wpłynął na to ten strach z dawnych lat. Ta nienawiść, która wtedy może i nie była szczególnie wyczuwalna, ale była. Schowana w różnych zakamarkach, w ludzkim postępowaniu. Z dnia na dzień rosła. Ludzie zaczęli odgradzać się potężnymi murami, znajomości zaczęły się rozpadać, a małe sprzeczki zamieniały się w poważne konflikty. Był to stosunkowo powolny proces. Nikt nie dostrzegał tej zmiany, bo nie działo się to wszystko bardzo nagle. A teraz? Jest jak jest. Rok 2026, powstają swego rodzaju sektory życiowe, społeczeństwo podzielone na „gorsze” i „lepsze”, wyznacznikami wartości człowieka są głównie pieniądze. Gdzie w tym wszystkim jest sam człowiek? Gdzie ta wolna wola, która pozwala na tak wiele? Gdzie zniknęła wyobraźnia, gdzie się podziały marzenia- realne i te mniej możliwe do zrealizowania?

W czasach, w których aktualnie żyję, bycie „innym” jest porównywalne do poważnej choroby, a chęć zmiany ludzkiego sposobu bycia uważane za nierealne. Takie sytuacje nie wywodzą się znikąd, nie pojawiają się nagle. Tego typu zachowania kształtują się kilka czy kilkanaście lat. Przez tak stosunkowo szerokie rozłożenie wszelkich zmian w czasie, mało kto zwróci na to uwagę i pomyśli: „Coś tu jest nie tak”.

A jak to wygląda u mnie? Cóż, mam 27 lat, wielu moich rówieśników twierdzi, że to najwyższy czas się ustakować i wybrać sobie drogę, po której chcę dalej iść, która ma mnie doprowadzić do tego tak naprawdę pozornego szczęścia. Oczywiście niejedna osoba próbowała mi narzucić swoje zdanie. Jestem „inna” i dzisiaj nie boję się tego powiedzieć. Gdybym miała przystąpić do którejś z grup musiałabym się najpierw poświęcić. Nie jestem przystosowana do wiecznej rutyny, robienia tego samego dzień w dzień. Nie potrafię przystąpić do żadnej z grup, bo jest we mnie z każdej po trochu. Dobrze mi z tym. Lubię być „inna”. Tylko to określenie mi się nie podoba. Lubię być sobą, to jest coś, co mnie opisuje. Uciążliwe jest tylko to, że społeczeństwo gasi ten zapal do bycia tym, kim się tak naprawdę jest. Władze tłumaczą to jako czynnik uciążliwy w procesie rozwoju cywilizacji. Jeśli tak ma wyglądać rozwój ludzkiej cywilizacji, to ja chyba nie chcę być człowiekiem.

Jesteśmy istotami żywymi, gatunkiem ssaka z rodziny człowiekowatych, jedynym współcześnie występującym przedstawicielem rodzaju Homo – Homo sapiens, czyli człowiek rozumny. Mamy rozum, używany go na co dzień. Za czasów dzieciństwa umysł jest otwarty, próbujemy nowości, jesteśmy ciekawi świata. Po co to zmieniać? Czemu nie możemy być dorośli i iść przez życie z otwartym umysłem? Czemu mamy nasze szczęście zamykać w klatkach, bo drugiej osobie to nie odpowiada? Przecież każdy z nas jest człowiekiem. Nie ograniczajmy siebie i innych. Oczywiście jest, że we wszystkim trzeba zachować umiar i umieć wyznaczyć pewne granice, ale róbmy to zgodnie z naszą wolą, a nie z wolą rządu, władz, kościoła, nauczycieli czy rodziców.

Wyróżnia się cztery podstawowe tkanki budujące organizm człowieka: nabłonkowa, mięśniowa, łączna oraz nerwowa. W ludzkim ciele nie ma czegoś takiego jak tkanka blaszana, stalowa, miedziana. O czym to świadczy? Nie jesteśmy robotami. Idąc dalej tym tropem można wywnioskować, że nie można nas zaprogramować według czyjś upodobania. Skoro nie można, to czemu wielu ludzi nawzajem próbuje to zrobić? Tego nie wiadomo, może to chęć posiadania władzy, pokazania wyższości nad innymi. Może to czyjeś marzenie, ale czy to na pewno dobra droga? Dążyć do zaspokojenia własnych potrzeb nie zwracając uwagi na cierpienie innych. Nie brzmi to dobrze. A jednak coraz częściej jest to zauważane w codziennym życiu.

Stąd też moja rada. Jestem o 10 lat dalej, o 10 lat więcej widziałam, słyszałam, czułam. I nie wszystko było przyjemne, stosowne, odpowiednie. Niech rok 2016 będzie tym, w którym ktoś zatrzyma ten trudny do opanowania owczy pęd, w którym ktoś odważy się i wykrzyczy całemu światu: „Jestem sobą! Nie boję się tego! Ty też możesz być sobą, ale pamiętaj, że każdy ma swoje zdanie, które dobrze jest tolerować nawet jeśli jest ono sprzeczne z twoimi poglądami!”. Tolerancja – rzekomo tak prosta do zdefiniowania, a dla wielu tak trudna do zrozumienia.

Świecie, to najwyższy czas powiedzieć wszelkiej nienawiści „stop”. Czas pozwolić ludziom na pokazanie prawdziwego siebie, bez strachu. Jak to ujęła Barbara Rosiek w jednej ze swoich książek: „Cenić życie swoje i drugiego człowieka”. To jest to co umyka ludziom w codziennym życiu.

Powodzenia Świecie, powodzenia Ludzie,

Trzymam kciuki, za lepszy świat – świat bez nienawiści.

*Kornelia
Szkoła ponadgimnazjalna

Świecie, świecie ...

... dlaczego nie robisz nic ze złem? Rozumiem, że potrzebne jest zło, by dostrzegać dobro. Jednak zła jest coraz więcej, dobro zanika. Nie udawaj, że nie widzisz tych krzywd, które się u Ciebie dzieją. Czy zastanawiałeś się co jest ich powodem? Szukałeś przyczyny zniewolenia, braku człowieczeństwa?

Ludzie nie potrafią korzystać z wolności, którą mają. Coraz więcej zła wynika z ich głupoty, wydaje im się, że są niezniszczalni, a tymczasem eksperymenty genetyczne, terroryzm, wojny, głód to przejawy zagłady cywilizacji. Człowiek zatracił instynkt przetrwania. Widać to we wszystkich sferach jego działalności. Nawet religie i ludzkie idee są źródłem nieszczęść. Przemoc dominuje wszędzie; od gier komputerowych, po środki masowego przekazu. Dotyka wszystkich; zarówno dzieci, jak i osoby dorosłe. Istnieje od zawsze. Niby się rozwijamy, ułatwiamy sobie życie, dzięki rozwojowi cywilizacji walczymy z chorobami, ale zwyczajna ludzka zawiść jest przyczyną wszelkich Twoich klęsk. Przyczyniłeś się do tego!

Nic nie robisz, nie chcesz czy nie możesz... Niedługo zabraknie bezpośrednich świadków zbrodni wojennych. To oni uświadomili nam jak zło Ciebie zdominowało. Tyle lat wojen, a ty się przeglądasz. Nie widzisz, że Ciebie niszczą? Może z uwagi na pamięć o nich, z szacunku, ze względu na Twoje wyrzuty sumienia, skończysz z tymi krzywdami? Sprawisz, że ludzie w końcu zaczną się uczyć na własnych błędach. Denerwuje mnie Twój stoicki spokój, przecież możesz zniszczyć te bazy wojskowe, laboratoria chemiczne, wszystkie miejsca Twoich niepowodzeń. Wystarczy w tym miejscu „potrzęsnać Ziemią”, wystarczy chcieć. Zrób coś, by ta sytuacja się zmieniła, to Ciebie powoli niszczy. Zawalcz z tym okrucieństwem.

Mam nadzieję, że nie pozostawisz tego bez odpowiedzi. Są jeszcze ludzie, którym na Tobie zależy, którym miłość nie jest obca! Niektórzy nie mają tyle szczęścia co ja; nie mają rodziny, przyjaciół, dachu nad głową. Pamiętaj, że zmiany zaczyna się od pojedynczych osób. Zmień moje nastawienie do życia. Ja chcę realizować swoje marzenia! Pokaż, że warto żyć.

Życzę Ci powodzenia,

*M.

Zacznijmy od tego, czym jest Polska?

Jest to kraj, który składa się z 312 679 km² i ma 38 milionów obywateli. Mamy góry, jeziora, morze, piękne lasy i rzeki. Gniezno, pierwsza stolica kraju, mimo sędziwego wieku, nadal istnieje. A nasza historia zamknie usta wszystkim narodom, które mają czelność nazywać się niezwycięzonymi. Myślałam, że każdy Polak, lepiej lub gorzej, zna wydarzenia, jakie miały tu miejsce na przestrzeni wieków. I że usłyszeć "Jestem dumny z tego, że jestem Polakiem" nie jest aż tak trudno. Walczyliśmy, ginęliśmy i powstawaliśmy przeciwko wrogowi z głośnym "Jeszcze Polska nie zginęła!" na ustach. Muszę stwierdzić, że nasi dziadkowie w swej młodości zachowywali się tak, że mogą być wzorem dla współczesnych, stanowią ideał.

A my? No cóż, z pewnością nie. Jesteśmy małymi ludzikami, którzy nie doceniają tego, co mają. Bo mamy bardzo wiele. W porównaniu z tymi, którzy żyli choćby 50 lat wcześniej, mieszkamy w raju. A mimo to wciąż słyszymy, jaki to nasz kraj biedny, jaki zacofany... Nie! Nasz kraj jest piękny, wyjątkowy i cudowny.

"Oni". To krótki film, który pokazuje, jak wiele mamy i jak łatwo to stracić. Cztery piękne obrazy, namalowane na zwykłym białym papierze. Kościół, symbol Polski - Szczerbiec i dwie mapy naszego kraju. W trakcie czterech spotkań wszystko to zostało doszczętnie zniszczone przez garstkę ludzi. Każdy z nich miał coś do powiedzenia, każdy chciał, by dzieło odzwierciedlało jego poglądy. Aż w końcu wszystko obróciło się w popiół. Dosłownie i w przenośni.

Tych kilku ludzi zniszczyło coś pięknego, bo nie potrafili się dogadać. Wyobraźmy więc sobie, co wspólnie mogą osiągnąć te miliony, które też chcą mieć swój głos? Niezbyt ciekawa perspektywa. Cała Polska sponiewierana i spalona...

A teraz - gdyby Polacy nie mieli głosu? Tego właściwie nie musimy sobie wyobrażać, bo to wszystko już było i to kilkukrotnie. Zabory, wojny... Kiedy nie można dbać o swoją matkę - rodzi się wściekłość. Pytanie brzmi czy my dalej uważamy Polskę za naszą matkę, czy tylko kawałeczek wielkiego świata?

No i w końcu: co by się stało, gdyby ci ludzie, zamiast kłócić się o kawałki papieru, poświęcili chwilę na uzgodnienie: dlaczego tego chcesz, dlaczego tobie się nie podoba mój pomysł? A może jednak zmieściłoby się i jedno, i drugie? Gdyby każdy został zaakceptowany przez resztę, nie mieliby powodu wpadać w tak ogromny gniew, który w końcu doprowadził do tego, że to POLACY ZNISZCZYLI POLSKĘ.

Na początku był tylko czysty papier. Kawałek ziemi, Lech, Czech i Rus. No i biały orzeł na tle czerwonego nieba. Potem pojawiły się pierwsze kształty, linie, cienie - Gniezno. Z czasem dochodziło coraz więcej szczegółów, ubywało wolnej przestrzeni. A na koniec - wszystko doszczętnie spłonęło. Na szczęście był to tylko eksperyment, a ogień szybko ugaszono.

Wszystkim nam życzę, żeby ostatnim zdaniem na kartach naszej historii nie było "Polacy zniszczyli siebie i swoją ojczyznę z egoistycznych pobudek". Oby czyste kartki nigdy się nie skończyły.

Znasz to uczucie, gdy budzisz się rano i masz dla kogo żyć? Ja też nie.

„Moje emocje to statek widmo, sztuczne źrenice, albo ciemne szkła. Otwarte pistacje, zamknięte trumny i parę tych chwil, których brak.”

Znasz to uczucie, gdy budzisz się rano i nie masz siły wstać? Ja też znam. Gdy czujesz się bezradny, bezsensowny i beznadziejny. Gdy wstajesz z tego łóżka, bo musisz, gdy nic Ci się nie chce, gdy idziesz przez ulice i nie patrzysz czy jedzie samochód - po prostu idziesz przed siebie. Gdy masz założone słuchawki, w nich leci kolejny smutny kawałek, a Ty idziesz ze łzami w oczach, ale nikt tego nie dostrzega. Czujesz się niewidzialny. Gdy cały czas się uśmiechasz i śmiejesz tylko dlatego, żeby nikt nie zauważył Twojego cierpienia, gdy robisz to tylko dlatego, żeby się nie popłakać. Gdy śmiejesz się z samego siebie, bo nic innego Ci nie pozostało, gdy inni myślą, że taki jesteś, a tak naprawdę nic o Tobie nie wiedzą. Bo kto się domyśli, że osoba, która się śmieje cały czas i ze wszystkiego, w środku przeżywa mętlik, wewnętrzną walkę. Gdy nie wytrzymujesz samemu ze sobą. Gdy patrzysz na swoje życie, przypominasz sobie jakie jest beznadziejne i sięgasz po kolejne piwo. Gdy odczuwasz taką pustkę i bezradność, że już nawet płakać Ci się nie chce..

„Co rano trzeba wstać, a co wieczór zapomnieć. Gdy znów się wyrwać chcesz, już blisko masz i wiesz - że tym razem uda się, coś łapie Cię i w dół ciągnie”

Jest to akt desperacji, czy niestwierdzona depresja? Ale kto normalny z takim problemem gdzieś się zgłosi, bo co powiedzą inni. Boże, tak bardzo uzależniamy swoje życie od opinii ludzi, że to, co jest naprawdę ważne, ucieka nam sprzed nosa.

Dlaczego tak bardzo uzależniamy nasze życie od posiadania drugiej połowy? Czy to musi być najważniejsze? Tak - fajnie budzić się ze świadomością, że jest się dla kogoś kimś ważnym. Nie jest łatwo żyć samemu, ale jest tak, bo popełniamy jeden istotny błąd - nie potrafimy mówić o swoich uczuciach, a potem widzimy naszą ukochaną osobę z kimś innym. Trafiamy do tego „friendzone” i cieszymy się szczęściem tej drugiej osoby, bo swojego nie mamy.

A może jest osoba, która zrobiłaby dla nas wszystko, a my tego nie dostrzegamy? Lub nie chcemy dostrzegać..

Opowiem wam historię Kasi. Kasia zakochała się w chłopaku, pisała i rozmawiała z nim codziennie, dogadywała się z nim jak z nikim innym. Do czasu, gdy on zapytał, czy ma wyznać miłość swojej koleżance. Co zrobiła Kasia? Powiedziała, że tak. I tak awansowała do friendzone. Udawała, że wszystko jest okej, a tak naprawdę nie mogła na nich patrzeć. Mimo wszystko wspierała chłopaka, doradzała. Można powiedzieć, że jej przyjaciel jest szczęśliwy do dzisiaj dzięki niej. Kasia nie mogła go sobie odpuścić, długo męczyła się z uczuciem. Męczyła? Do teraz go wspomina, ale już nie tak samo. Z perspektywą czasu pogodziła się z całą sytuacją. Z czasem zrozumiała, że i tak nie potrafiłaby być z tym chłopakiem. Dziewczyna jej przyjaciela była o nią strasznie zazdrosna, nie wiedziała, że to po części dzięki niej jest w związku. Kasia postanowiła zadziałać i wypowiedziała najtrudniejsze słowa w jej życiu: „Jestem w stanie wycofać się z Twojego życia, skoro dzięki temu będziesz szczęśliwy - nie chcę stać na przeszkodzie w Twoim związku”. Chłopak zapewniał, że jest dla niego kimś ważnym - najlepszą przyjaciółką. Dzisiaj mówią sobie zaledwie zwykle „cześć”.

Żeby jeszcze bardziej udowodnić ironię tej sytuacji, powiem wam, że Kasia po roku dowiedziała się, że jej przyjaciel też coś do niej czuł, ale ona była na tyle głupia, że zamiast mu wszystko wyznać, doradziła, że ma się postarać o inną ☺

„Dziś jesteś z nim i to nie jest moja sprawa, bo bywały dni, kiedy nawet piłem za was”

Dlaczego wam to mówię? Nie możecie popełniać błędów Kasi. Trzeba mówić o swoich uczuciach, bo co mamy do stracenia? A nuż druga osoba również odwzajemnia uczucie? Ile razy miłość ucieka nam sprzed nosa tylko dlatego, że jesteśmy zbyt dumni? Czekamy. A to jest błąd.

Kasia już więcej takiego błędów nie popełni. Ma nauczkę. Dzisiaj stara się odnaleźć tę właściwą miłość i wie, że kiedyś ją spotka. W końcu chyba każdy zasługuje na miłość?

A więc jeżeli to czytasz i nie wiesz, co masz zrobić, ja Ci podpowiem. Zadzwoń do drugiej osoby i wszystko wyznaj! Wierzę w Ciebie i wiem, że dasz radę. Zrób to zanim będzie za późno. Życie staje się łatwiejsze, jeżeli rozmawiamy z kimś otwarcie.

A jeżeli się nie uda, spokojnie! Jak nie ten, to inny. Ale uważaj, żeby w tym kole nie zostać na zawsze, bo ile można wysłuchiwać zdań tego typu.

Zrób coś dla mnie, dobieraj obiekt swoich westchnień ostrożnie.

Doceniaj każdą chwilę, każdy moment, a nawet gest. Nigdy nie wiadomo czy inna okazja się nadarzy, wykorzystuj życie w stu procentach, nie patrz wstecz, bo przeszłość to najgorsza zmora, przez którą cierpią potem inni.

„Proszę Cię w tej chwili, byśmy się w niej zatracili, kiedy u mnie wszystko gra - niech ta chwila wiecznie trwa”

Pozdrawiam

*XYZ

Ps. Cześć, Jestem Kasia.

Szkoła ponadgimnazjalna

